MAŁY TURYSTA NA WIELKIEJ DRODZE Fot. W. K. „Echa wakacji"

ROK PIĘTNASTY
4 30 WRZEŚNIA 1937
NUMER
TYGODNIK

ISKRY

GAZETKA Z KRAJU

■ LOPP. święcił swój XIV doroczny tydzień lotniczy. LOPP. liczy obecnie 1481 tys. członków (przed 10 laty było tylko 246 tys.). Budżet roczny sięga 4 milionów złotych. Zbudowano w ciągu roku dla państwa 130 nowych samolotów, zakupiono 50 silników, otwarto szkołę pilotów w Aleksandrowicach na Śląsku, zakupiono balon, subwencjonowano Instytut Techniczny Lotnictwa w Warszawie, Studium Lotnicze i Instytut Techniki Szybownictwa we Lwowie, budowę obserwatorium na Czarnohorze, wykupiono tereny pod lotniska w ośmiu miejscowościach, zbudowano 150 nowych szybowców, 3 wieże spadochronowe, 15 hangarów i t. d. i t. d. Czyż nie powinien każdy być członkiem LOPP?

■ 126 samolotów zostało przekazane armii 26.9 w Warszawie na Polu Mokotowskim. Przyjął samoloty imieniem Marszałka Śmigłego Rydza wiceminister spraw wojskowych gen. Głuchowski. Było wśród samolotów 83 maszyny szkolne RWD-8, 20 turystycznych RWD-13, 19 akrobacyjnych RWD-10 i 3 sanitarne RWD-13 S. Prawie połowę — gdyż 51 — ufundował Śląsk.

■ Kolejowe Przysposobienie Wojskowe z okazji dziesięciolecia swego istnienia urządziło „Dzień Kolejarza Polskiego". Główne uroczystości odbyły się w niedzielę 26.9 w Toruniu, dokąd przybył także minister komunikacji Ulrych. Obecnie K.P.W. liczy 100.000 członków i posiada 500 ognisk, które są cennymi placówkami społecznymi zwłaszcza na Kresach Wschodnich.

■ W Polsce Żydzi stanowią tylko 1% ludności rolniczej, natomiast 62% ludności zajmującej się handlem, a 23% ludności żyjącej z przemysłu i rękodzieła. Żydzi stanowią 10% ludności ogólnej, 30% zaś ludności miejskiej.

TYDZIEŃ SZKOŁY

ZADŹWIĘCZAŁY grosiki o dno skarbonki, na podręcznikach szkolnych znowu pojawiły się nalepki z napisem: Tow. Popierania Budowy Szkół Powszechnych, w szkole leży stos chorągiewek z wezwaniem: Budujmy Szkoły! — plakaty, afisze, artykuły... czyż to znowu jest Tydzień Szkoły Powszechnej? był tak niedawno...

Niedawno?... to już rok minął. Tydzień odbył się tak samo jak i teraz, w jesieni, od 2-go do 8-go października. Ale rok mija prędko, niemal tak prędko jak film krótkometrażowy; mimo to można wiele w ciągu roku zrobić. Np. Towarzystwo Budowy Szkół zrobiło bardzo wiele przez ten rok: zbudowało 1309 izb szkolnych, dało przeszło 1.800.000 zł na budowę i dokończenie gmachów szkolnych i na biblioteczki.

Skądże biorą się tak znaczne fundusze? oto głównie z 5-io i 10-io groszowych składek dzieci i młodzieży szkolnej. W tym wypadku życie najrealniej stwierdza znaczenie — nieco zmienionego przysłowia: — Grosz do grosza, będzie złoty, dalej, bracie, do roboty!

Do jakiej roboty? Do znacznej roboty: do zbierania funduszów na budowę szkół powszechnych. Wobec tych, którzy sami uczą się w szkole, nie trzeba uzasadniać, od ilu i od jakich nieszczęść broni się kraj, gdy posiada sieć dobrych szkół powszechnych. Wypowiadamy walkę ciemnocie i przestępstwom, chcemy, by wszystkim było lepiej — a najskuteczniejszym środkiem walki — to jasna, duża szkoła powszechna, ogarniająca wszystkie dzieci w kraju!

Pamiętajmy, że jeszcze nie wszystkie dzieci znajdują miejsce w szkole!

Szkół za mało! Brak jeszcze szkół dla dzieci!

Tydzień Szkoły Powszechnej przypomina nam o obowiązku wobec kraju i społeczeństwa: — Daj grosz na budowę szkół powszechnych!

St. Kossuthówna.

Uśmiech jesieni

MYŚLĘ, że dzień się skończył po to
i słońce się w głąb ziemi toczy,
by mogły chłonąć moje oczy
ostatnich rdzawych blasków złoto!

Aleja w parku i nic więcej — —
pożółkłe liście lipa ściele...
Rozumiem nagle: to tak wiele!
Chcę do modlitwy złożyć ręce!

I czuję, że szczęśliwa jestem,
jakby się marzeń sen już ziścił...
Czy to jest tylko złoto liści,
Które potrąca wiatr z szelestem?

Alina Kwiecińska

NA OBOZIE HARCERSKIM

PIERWSZY DZIEŃ

NAD BRZEGIEM Liwca w pobliżu wsi Łazy (pow. warszawski) jest obszerna polana, którą okoliczni mieszkańcy nazywają polaną „harcerską". Bo rok rocznie w lecie na polanie wykwitają białe namioty, rozlegają się wesołe głosy druhów lub druhen, a smukłe, strzeliste sosny tworzą naturalną granicę, oddzielającą obóz harcerski od wsi.

To życie harcerskie, pełne radości i wesela, sprężystości i tężyzny duchowej oraz fizycznej, miałam możność poznać podczas mojego pobytu w Łazach.

Przyjazd

Przez kilka dni polana świeciła pustką. Wyjechał obóz druhen, zamilkły głosy dziewcząt.

— To nic — pocieszał stary gajowy. — Niedługo przyjadą harcerze z Węgrowa, Sokołowa, Gwizdał, Kosowar, Budzisk...

I rzeczywiście. Przyjechał niebawem hufiec sokołowski, złożony z 30 harcerzy, pod opieką p. Franciszka Karpińskiego, studenta wydziału matematyczno-przyrodniczego uniwersytetu J. P., jedynego „dorosłego" w obozie. Bo wiek pozostałych harcerzy wahał się od 11-tu do 15-tu lat, a komenda składała się z 7-miu uczniów wyższych klas gimnazjalnych i liceum na czele z komendantem, p. Edmundem Zarzyckim, maturzystą.

Rozśpiewała się polana stukiem młotków, nawoływaniami i pośpiechem, z jakim budowano obóz. Podzielono się na 5 zastępów („Jelenie", „Pioruny", „Lisy", „Orły" i „Koguty") i każdy zastęp starał się jak najpiękniej urządzić swój namiot, utrzymać w nim jak największy porządek, żeby podczas dwutygodniowego pobytu na kursie dla zastępowych nie zasłużyć ani na jedną naganę.

„Kucharz" też się spieszy!

Bo niby nagany nie są straszne. Ale raport karny, upomnienie, rozmowa w „cztery oczy" z komendantem lub dodatkowe pełnienie służby nie należą do przyjemności.

Czasu na tę pracę było niewiele. Już wieczorem miało zapłonąć pierwsze Ognisko. A wiadomo, że Ognisko ściąga zawsze gości. Muszą więc zastać wszystko w idealnym porządku.

To też wrzała praca w przyśpieszonym tempie. Ale najwięcej spieszył się „kucharz" i jego dwu pomocników z zastępu służbowego. Przecież taka praca na świeżym powietrzu zaostrza apetyt, a harcerz głodny nie będzie się godnie prezentował przy pierwszym Ognisku.

Wszystko sami!

Nikt jednak nie narzekał. To przecież sprawia przyjemność wszystko robić samemu, a potem patrzeć z dumą na każdy palik wbity własnymi rękami, na chorągiew łopoczącą na szczycie wysokiego masztu, nawet na misternie cyzelowanego z drzewa pieska, pełniącego niestrudzenie służbę przed namiotem komendanta.

Bo przecież to wszystko zrobili sami. Bez niczyjej pomocy.

■ Nowy most przez Wisłę we Włocławku im. Marszałka Śmigłego-Rydza został otwarty 25.9. Most zbudowano w ciągu trzech lat kosztem 7 milionów złotych. Otwarcia dokonał osobiście Marszałek Śmigły-Rydz. Miasto było wspaniale udekorowane. Obywatele miasta ofiarowali na potrzeby armii 43.000 zł.

■ Ogólny stan zbiórki na FOM na dzień 1.IX. rb. wynosił Zł. 5.723.699.50. Suma ta łącznie z zebraną przez wojsko kwotą na budowę łodzi podwodnej przekroczyła Zł 8.400.000. Koszt łodzi podwodnej, która obecnie jest budowana ze zbiórki społecznej, wynosi Zł 8.200.000 bez kosztów uzbrojenia, które pokryje Kierownictwo Marynarki Wojennej z normalnego budżetu państwowego. Zbiórka więc na łódź podwodną została zamknięta nadwyżką paruset tysięcy złotych, która przeznaczona zostaje na ścigacze, na których budowę prowadzi teraz zbiórkę LMK w ramach FOM.

■ „Dar Pomorza" wyruszył z Gdyni 18.9 w kilkomiesięczną podróż ćwiczebną na wody Atlantyku i Pacyfiku z uczniami Państwowej Szkoły Morskiej. Statek wiezie 111 osób, w tym 11 oficerów, 56 uczniów, 11 jungów, reszta stanowi załogę zawodową. Jako lekarz okrętowy wyjechał znany podróżnik dr. Korabiewicz. Powrót nastąpi w kwietniu 1938 r.

■ Nad Bałtykiem zbudowana będzie szosa między Karwią a Dębkami, co udostępni tę piękną miejscowość nadmorską szerszym warstwom miłośników morza.

■ Na przylądku Rozewskim skasowano elektrownię latarni morskiej, a prądu do latarni dostarcza obecnie Pomorska Elektrownia Krajowa „Gródek".

■ Z okazji kongresu ogródków działkowych w Warszawie odbyła się 26.9 oryginalna defilada właścicieli ogródków działkowych oraz otwarto wystawę ogródków.

■ W Zaleszczykach w związku z winobraniem odbyły się 19.9 wspaniałe dożynki.

■ W Chełmie dokończone będą zaczęte przed kilkunastu laty budynki dla dyrekcji kolejowej i przeniesiona będzie do nowego jakby miasteczka urzędniczego dyrekcja z Radomia. Na dokończenie budowli przeznaczono 2 miliony złotych.

■ Pod budowę lotniska gmina Nowy Targ wydzierżawiła LOPP na 99 lat odpowiedni teren za symboliczne 10 złotych rocznego czynszu i dostarcza materiału do regulacji terenu.

■ 44.229 pojazdów mechanicznych było w Polsce 1 września. To też i spożycie benzyny w kraju wzrosło już o 46%.

■ Ministerstwo oświaty określiło na rok bieżący ulgi w opłatach szkolnych dla uczniów w gimnazjach i liceach na 25% ogólnej kwoty.

■ W Bielsku i Białej na Śląsku miały miejsce 24.9 rozruchy antyżydowskie.

■ W Gdyni na 100 mieszkańców jest 54 mężczyzn i 46 kobiet, gdy w innych miastach Polski zachodzi zjawisko odwrotne: ogółem przypada 47 mężczyzn na 53 kobiety.

■ W Inowrocławiu postawiono pomnik dr. Z. Wilkońskiemu, który był twórcą tego zdrojowiska.

Nowi prenumeratorzy mogą nabyć **poprzednie roczniki ISKIER** z r. 1927, 1929, 1930,

tylko

po 3 zł rocznik

wraz z przesyłką

(Dopóki starczy zapasu)

Pieniądze i zamówienie należy nadesłać wprost do Administracji

ISKIER

„Mazgaje"

Pewnie, że wśród „Orłów" czy „Lisów" znalazł się taki „mazgaj", który zamiast pomagać kolegom, wybuchał nagle głośnym płaczem.

— Ja chcę do mamusi... — szlochał.

Ale takie łzy, wiadomo, obeschną bardzo prędko. Zanim jeszcze wystrzeli w górę pierwszy płomień rozpalonego Ogniska...

— Ja płakałem? — dziwi się niebawem „mazgaj". — Chciałem wracać do domu? Byłem głupi.

Takich „głuptasów" nie było wielu w hufcu sokołowskim. To też przed zapadnięciem mroku wszystko było gotowe. Nawet drogowskazy. Przybito do drzew i maleńki ołtarzyk na sośnie pośrodku polany. I zbudowano wspaniałą kuchnię. I przygotowano stos gałęzi, z których niebawem miały wystrzelić złote wstęgi rozpalonego Ogniska...

Przy „stole harcerskim"

30 harcerzy w kocach, zarzuconych na ramiona, zasiadło dokoła „harcerskiego stołu". Oddzielne miejsce zarezerwowano dla gości.

Przyjdą napewno!

— A kto zapali Ognisko?

— Najstarszy harcerz — postanowił opiekun.

Za 11-letnią służbę harcerską zaszczyt zapalenia pierwszego Ogniska przypadł w udziale komendantowi.

Wystrzeliły w górę z sykiem złote węże. Niby złociste wążki migotały na tle nieba, usianego gwiazdami. I zaraz z 30 piersi popłynęła w wieczornej ciszy poważna, spokojna pieśń: „Z harcerskich piersi wieczorne tony"... I wesoła, radosna: „Wśród modrych fal"...

Ktoś improwizował występy, huraganem śmiechu przyjmowano wesołe żarty, bawiono się w „trzeciaka", jedna pieśń goniła drugą tak długo, aż spaliły się ostatnie gałęzie i polana stała się podobna do tajemniczego uroczyska, na którym straż sprawują tajemnicze duchy...

Ale te duchy — to harcerze w kocach, zarzuconych na ramiona. Klękają teraz pośrodku polany przed ołtarzykiem i głośno powtarzają słowa modlitwy. A potem intonują rzewną, przepiękną pieśń: „Idzie noc..."

Opuszczono chorągiew z masztu. „Lisy", „Orły" i „Pioruny" znikły w swoich namiotach. Zgasły ostatnie węgielki harcerskiego Ogniska. Noc rozpostarła czarne skrzydła nad uśpionym obozem. Tylko nieruchomo stoją na warcie harcerze, pełniący straż...

Życie obozowe

A jutro rozpocznie się zwykłe życie obozowe. Przed południem harce, kąpiel w Liwcu, po obiedzie 15-minutowa, przymusowa cisza, potem zajęcia teoretyczne, nauka prowadzenia zastępów, jakiś dobry uczynek, jak np. pomoc przy żniwach, a wieczorem znowu Ognisko.

I tak trwać będzie całe dwa tygodnie, które miną szybko, jak jedna cudna chwila. I tylko w niedzielę obóz odpoczywa. Idzie się do pobliskiego kościoła na nabożeństwo, potem przyjmuje się wizyty, często rodziców, mieszkających w pobliżu. A niedzielne Ognisko jest zawsze najwspanialsze.

Wiadomo!

I wiadomo, że nigdzie nie może być tak dobrze jak w obozie harcerskim.

St. Osińska.

DACH NA OBORZE

W Nr. 2. ogłosiliśmy konkurs na dokończenie przerwanego opowiadania. W poprzednim numerze (3.) podaliśmy dokończenie autorki, a dziś podajemy jedną z odpowiedzi konkursowych (Ireny Soleckiej z Jarosławia, I licealna).

(...WSPOMINAŁ więc o wyjeździe i z coraz większą niecierpliwością czatował na sposobność rozmowy z ciotką...).

Aż raz, było to w niedzielę, jechali na mszę do sąsiedniego majątku, bo w Grochowince kościół restaurowano.

Janek z ciotką jechali bryczką, a część „gwardii" w koczu. Przez jakiś czas rozmawiali o błahych rzeczach. Wreszcie ciotka, patrząc badawczo na chłopca, zapytała wprost:

— Masz do mnie prośbę, Janku, prawda?

Janek na razie zmieszał się, ale potem błyskawicznie pomyślał, że właściwie teraz jest odpowiednia chwila. Wypowie się przed ciotką, już jest koniec lipca, 2 sierpnia wyjazd. Zobaczy morze, to upragnione morze, tylko 30 zł... Powie ciotce, musi...

Ta przez cały czas nie spuszczała z niego oczu.

— Powiedz, chłopcze, szczerze... może ja się domyślam...

„Jak tu powiedzieć?" głowił się Janek: „jak zacząć?"

— Widzi ciocia, Ojcu tak ciężko, więc chciałem się zwrócić z pewną prośbą — zaczął z trudem.

Ciotka uśmiechnęła się serdecznie.

— Widzę, że ci to niełatwo idzie, więc nie mów już dalej. Dostałam list od twoich rodziców, wiem, że wasz stan majątkowy jest ciężki. Zaradzimy temu jakoś, nie martw się. Widzę, że dobre dziecko z ciebie.

Janek spuścił głowę ogłuszony. Więc to tak? jakże? jakże będzie teraz z morzem wyjeżdżał, jak samolub, który myśli tylko o sobie! Ciotka sądzi, że on się martwi stanem majątkowym ojca... Ogarnął go wstyd. Ojciec nie ma pieniędzy, głowi się jak pokryć dach obory, a on myśli, jak wyciągnąć pieniądze dla siebie. Co robić? Morze czeka... śmigłe żaglówki kuszą... tam przez dziurawy dach przecieka woda... a tu ciotka uśmiecha się i mówi: „Dobre dziecko z ciebie!"

Pochylił się do jej rąk, usłyszał głos:

„ECHA WAKACJI"

Wezbrane wody Białki w Bukowinie Tatrzańskiej. Na prawo widać resztki zerwanego mostu

Fot. W. K.

U OBCYCH

Korsarstwo

W DAWNYCH wiekach bandytyzm morski był bardzo rozpowszechniony. Uzbrojeni rozbójnicy napadali okręty handlowe, ażeby złupić towar, a załogę sprzedać w niewolę. Szczególnie północno-afrykańskie państwa muzułmanów roiły się od zawodowych bandytów, którzy nieustannie napastowali okręty kupców chrześcijańskich. To też w owych czasach okręty handlowe musiały się uzbrajać choć w kilka czy w kilkanaście lżejszych armat, żeby się bronić przed korsarzami.

Dziś już statki handlowe broni z sobą wcale nie zabierają, bo na morzach jest naogół bezpiecznie i spokojnie. Silne floty wojenne mocarstw europejskich są dostateczną policją morską. Chyba gdzieś na dalekim Oceanie Spokojnym u brzegów Chin, zdarzają się jeszcze napady piratów.

To też tym większe wrażenie wywołały w Europie wieści, że nagle tak bliskie Morze Śródziemne przestało być bezpiecznym. Pojawiły się na nim łodzie podwodne i samoloty występujące bez żadnych barw narodowych lub pod nieznanym godłem czarnego krzyża w białym polu. Te łodzie i samoloty poczęły napastować torpedami i obrzucać bombami statki rozmaitej narodowości, przeważnie angielskie i francuskie, tak wojenne, jako i handlowe.

Najgłośniejsze były nieudane napaści tych łodzi podwodnych na kontrtorpedowce brytyjskie krążące u brzegów Hiszpanii, ażeby nie dopuszczać dowozów broni i amunicji. Ostatni taki wypadek miał miejsce u wybrzeża należące-

go do czerwonych rządowców hiszpańskich. Szkody nie są dotąd bardzo wielkie. Zatopiono parę mniejszych statków handlowych, między nimi dwa sowieckie.

Jednak w Londynie i w Paryżu zapanowało wielkie oburzenie. Jest rzeczą oczywistą, że nowocześni korsarze nie są bandytami, bo nie rabują okrętów, tylko usiłują je zatapiać. Są to więc korsarze wojskowi i polityczni. Ale jakie to może być państwo, które się ucieka do takiej bezimiennej, podstępnej wojny? Ponieważ Włochy i Niemcy popierają powstańców hiszpańskich i ostatnimi czasy domagały się od Anglii i Francji swobody dostaw wojennych dla swoich protegowanych, Anglicy zaś i Francuzi nie chcieli się na to zgodzić, powstało podejrzenie, że to włoskie lub niemieckie łodzie i samoloty zaczęły w ten sposób walkę z angielsko-francuską strażą na wodach hiszpańskich. Najgłośniej oskarżały o to Włochów i Niemców Sowiety, niby dlatego, że zatopiono dwa handlowce rosyjskie.

Niemcy i Włochy gorąco tym oskarżeniom zaprzeczyły. Anglia zaś i Francja zwołały do Noyon pod Genewą w czasie obecnej sesji Ligi Narodów osobną międzynarodową naradę nad zapewnieniem bezpieczeństwa na Morzu Śródziemnym. Postanowiono uruchomić silną policję z blisko 90 statków wojennych oraz znacznej liczby samolotów, ażeby krążyła po całym zagrożonym morzu i polowała na korsarzy. Ale zato straż u brzegów Hiszpanii przed dowozem broni i amunicji postanowiono tymczasem przerwać.

Zdaje się, że tajemniczym nowoczesnym korsarzom o to głównie chodziło. Bardzo trudno będzie ich wykryć, bo teraz, gdy 90 okrętów na nich czatuje, pewno się ukryją, tym bardziej, że broń i amunicja może do Hiszpanii płynąć. Najprawdopodobniej całą tę śródziemnomorską awanturę wywołały Sowiety, a dla odwrócenia uwagi najgłośniej

— Uszy do góry, Janeczku, tymczasem baw się dobrze.

Wracając z kościoła Janek rzekł niespodziewanie:

— Widzi ciocia, bardzo mi tu dobrze, ale doszedłem do wniosku, że muszę być w domu. Zobaczyłem tutaj pracę, dotąd zawsze byłem nierobem — dodał ciszej.

Ciotka patrzyła na niego długo.

— Rozumiem cię, moje dziecko — powiedziała w końcu. — Kiedy chcesz jechać?

— Już jutro rano, ale chyba nie bierzesz mi tego za złe, ciotuś?

Uśmiechnęła się tylko, a po chwili dodała:

— Przyjdź do mnie dziś wieczorem.

Wychodząc z jej gabinetu miał na policzkach mocne wypieki. 500 złotych! To ogromna suma! Przyciskał do piersi białą kopertę. I na morze wystarczy! Jakto na morze? przecież jedzie do domu, by pomagać ojcu, całą kwotę mu odda. A to się ucieszy! Lecz cóż by szkodziło poprosić o 30 zł., skoro wiezie zł. 500. Morze nie dawało mu spokoju. A co sobie ciotka pomyśli, jeżeli się dowie? Może się nie dowiedzieć — uspokajał siebie. Podły jestem — mruknął w końcu ze złością do siebie.

Przy wyjeździe ciotka nie miała czasu, by nawet długo go żegnać.

— Pisz często — prosiła — jak ci się powodzi, jak pomagasz ojcu, a potem, jak ci idzie nauka. Nie zapomnij — dodała, całując go serdecznie.

Z dziwnym uśmiechem patrzyła za znikającą w tumanach kurzu bryczką i z tym samym uśmiechem wróciła do przerwanych zajęć.

W siódmej klasie wrzało jak w ulu, chłopcy witali się, udzielali sobie nowin, opowiadali o wrażeniach wakacyjnych, co chwila wybuchał wrzask nie do opisania: to jakiś zapóźniony witał i był witany przez kolegów.

Rej wodził Roman i cała paczka „nadmorska" spalona na brąz. Brakowało Janka. Wszedł ostatni, bodaj że czarniejszy od Romana. Wyrósł i zmężniał. Koledzy rzucili się ku niemu.

— Janku! cudnie było. Woda bajeczna. Pływamy jak ryby. Żaglówki prowadzimy jak stare wilki morskie. Słońce zrobiło z nas murzynów, ale co najważniejsze, wyobraź sobie, naprawiliśmy szkuner rybacki!

Janek roześmiał się, popatrzył na swe dziwnie zgrubiałe ręce, potem na opalone twarze kolegów i rzekł wesoło.

— Ja zaś jeździłem konno, pływałem w stawie, zostałem pasowany przez ojca na ekonoma i co najważniejsze... umiem pokrywać dachy!

Irena Solecka.

KALENDARZ "ICKIER"

W ŚWIĄTYNI PRZYRODY

1 **WYCIECZKA W GORCE**

„Dręczące" sny

GDY WCZESNYM rankiem dałem świstawką sygnał do wstawania, zaledwie kilku chłopców zerwał on z łóżek na nogi. Znaczna większość biegała już po boisku, po pobliskiej grapie, niektórzy zaś żwawo pluskali się w zimnej wodzie szumiącego potoku.

Ranek — jak zwykle w górach — był chłodny, ale jasna tarcza słoneczna stała już wysoko nad zboczem gór i zapowiadał się pogodny dzień czerwcowy.

Nocowaliśmy w obszernym budynku krakowskiej kolonii wakacyjnej w Porębie Wielkiej, wsi góralskiej, przepięknie u podnóża beskidzkiej grupy Gorców położonej.

— No, jak się wam spało, chłopcy? — rzucam pytanie, gdyśmy w sali jadalnej przed kubkami gorącego mleka zasiedli.

— Ja nic nie spałem — rzekł pierwszy Edzio — bo obok mnie spał Tadek i całą noc wykrzykiwał różności o szkole: „To nie ja podpowiadałem, to nie ja, panie profesorze, bo ja sam tego nie wiedziałem!" „Ja nie odpisałem tego zadania od Krupy, nie, tylko, panie profesorze, my mamy zawsze podobne myśli i podobnie się wyrażamy".

— A ja znów nie spałem dlatego — mówił dobrym apetytem odznaczający się Henio — bo mi się śniło, żem zgubił z plecaka całą kiełbasę, co mi mama dała na drogę.

— Ja nawet nie zmrużyłem oka — ozwał się wygodny Bronek — bo kiedy mocno zasnąłem, ktoś mi wyciągnął poduszeczkę z pod głowy, a podłożył twardy plecak. Zaraz rano to spostrzegłem. Tę krzywdę napewno zrobił mi ten psotnik Franek.

— Co za krzywdę? — odciął się atakowany. — Podziękuj mi raczej za to, że cię odzwyczajam od wygódek, a wdrażam do przyszłej służby żołnierskiej.

— Obyście, biedaki, tak całe życie sypiać nie mogli — przerwałem te skargi — i za chwilę sformowałem na gościńcu czwórkową kolumnę, kierując ją ku zabytkowemu kościołkowi w pobliskiej wsi Niedźwiedź.

W starym kościołku

Drewniana, cieślicami góralskimi wyrąbana, przez Sebastiana Lubomirskiego z Wiśnicza z początkiem XVII wieku ufundowana, kruchtami wokół otoczona świątynia napełniona była miejscową dziatwą szkolną. Gdy nabożeństwo miało się ku końowi, skinąłem zlekka na swoich i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" huknęła o strop i ściany kościółka. Oglądnął się ksiądz od ołtarza, oczy obecnych zwróciły się na śpiewającą gromadę, a dziatwa z radością wpatrzyła się w przybyszów. Uradowała się jeszcze więcej, gdy przed kościołem miastowi starsi koledzy poczęstowali ją łakociami.

Nie minęliśmy także miejscowego dworu hr. Wodzickich z jego starą oficyną z mansardowym dachem, drewnianym staropolskim spichlerzem z XVIII w. i wspaniałymi okazami kilkusetletnich wiązów.

W ojcowiźnie Orkana

Pod szczytem Gronia, wstępnego wyniesienia Gorców, stoi na ojcowiźnie skromna willa poety Władysława Orkana. Ku niej puściliśmy się miedzą wśród jałowych, małowydajkrzyczą i obwiniają Włochów i Niemców.

Sowiety znów się ostatnio obraziły na Niemcy i Włochy z powodu przeciwbolszewickich przemówień Mussoliniego i Hitlera. To też chcąc im przeszkadzać w Hiszpanii, a popierając czerwonych przeciwko powstańcom, namówiła prawdopodobnie Moskwa czerwony rząd hiszpański do rozpoczęcia korsarstwa, w pierwszym rzędzie wymierzonego przeciwko kontrtorpedowcom angielskim, przeszkadzającym w dowozie broni dla czerwonej Hiszpanii. *A. P.*

▲ Nastąpił doniosły fakt w życiu Niemiec i Włoch. Dyktator Włoch Mussolini złożył pierwszą swoją zagraniczną wizytę dyktatorowi Niemiec Hitlerowi. 25 września przybył Mussolini do Monachium, gdzie na dworcu powitał go Hitler. Całe Niemcy entuzjastycznie witały przyjazd Mussoliniego. Monachium i Berlin były wspaniale udekorowane. Hitlerowi nadał Mussolini najwyższą faszystowską godność honorową: „honorowego kaprala milicji faszystowskiej".

▲ Liga Narodów przeniosła się 28.9 do nowego gmachu, w którym dotąd obradowały tylko komisje, gdyż gmach nie był jeszcze zupełnie wykończony. Z okazji przenosin przewodniczący tegorocznego Zgromadzenia Ligi Aga Khan wydał raut na 3 tysiące osób.

▲ W Paryżu w tajemniczy sposób został porwany czy też zabity generał Miller, będący wojskowym wodzem emigracji rosyjskiej.

▲ Na tegorocznych manewrach armii angielskiej był obecny szef sztabu generalnego armii francuskiej gen. Gamelin.

▲ W obecności króla włoskiego spuszczono w Genui 22.8 nowy olbrzymi okręt bojowy pancernik „Littorio" o pojemności 35.000 t, długości 330 m. Jest to bratni okręt spuszczonego w lipcu w Trieście „Vittorio Veneto". Rodzicami chrzestnymi był Mussolini i żona robotnika stoczni.

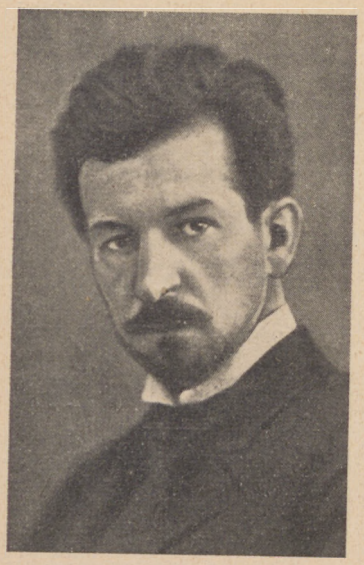

Władysław Orkan-Smreczyński, piewca gór (1876 — 1929)

Człek i drzewo

W skalistej kępie na ugorze
Stoi samotny, suchy smrek —
Dokoła niego skałę orze
Zgarbiony biedą człek...

Ledwo za pługiem wlecze [kości,
A musi w skałę owies siać —
I nieraz drzewu pozazdrości,
Że może cicho stać.

Wład. Orkan.

▲ I Turcja odbędzie wielkie manewry: w drugim tygodniu października nad Morzem Egejskim w okolicach Smyrny.

▲ Japończycy celem zdemoralizowania armii i ludności chińskiej podjęli masowe naloty samolotów bombowych na miasta. 21.9 zaatakowało stolicę Chin, Nankin, 40 samolotów japońskich, które zasypały miasto bombami. To samo miało miejsce w Kantonie.

nych skrawków pól chłopskich, obsianych owsem, żytem, jęczmieniem, zasadzonych „grulami". Rozwój roślinności był o parę tygodni zahamowany, drzewa owocowe, biedne i charłaczne, ledwie co przekwitły.

— A cóż to ci górale tak do pracy się lenią? — zapytał któryś. — U nas pod Krakowem już kłosy się chwieją, owoce się zielenią, a tu wszystko spóźnione?

— Jakto tego nie wiesz, — rzekł Edzio — że im wyżej nad poziom morza, tym temperatura jest niższa, tym dłużej leżą śniegi, a wiosna się opóźnia? Tu nie tak łatwo żyć rolnikowi, jak na czarnoziemnych nizinach. Niech zresztą powie ci o tym sam poeta.

Wyjął z kieszeni dany mu przed wycieczką tomik poezji Orkana i odczytał kilka wierszy o krwawym trudzie rolnika-górala, o jego walce z upornym klimatem i kamienistą glebą dla zdobycia owsianego placka. Niektórzy z chłopców przypomnieli sobie, że czytali już góralskie powieści Orkana i na ich temat wszczęli ze mną żywą pogadankę. Słuchał jej z zajęciem nawet Franek, a potem rzekł z powagą:

— To i ja będę zdawał jako prywatną lekturę powieści „W Roztokach", „Komornicy" i „Pomór".

— Owszem, owszem — powiedziałem — pamiętaj tylko, że nie ma do nich „skrótów" i że oryginały trzeba dokładnie przestudiować.

— To jest chciałem właściwie powiedzieć, że będę tylko „Pomór" zdawał, bo jest najkrótszy, a mnie często oczy bolą... — poprawił się zastrachany Franek.

Na zboczach Turbaczyka

Niebawem za osiedlem Orkana kończą się pola orne, a zaczyna się strome, lesiste zbocze Turbaczyka. Tu dopiero zaczęła się dla nas właściwa turystyczna praca, bo na niedużej przestrzeni przypadło nam pokonać przeszło 500 m. wzniesienia. Gromada nasza rozpadła się na grupki. Pierwsza zaczęła szybko pędzić brzegiem spadzistej polany, druga trzymała się koło mnie po środku, trzecia pozostała w tyle. Nie reagowałem na to chwilowo. Ci pierwsi przystanęli niebawem i okrzykami i znakami zaczęli mię pytać, którędy mają iść dalej? Nie odpowiedziałem. Skręcili na błędną

Krajobraz z Gorców
Fot. Jan Sosnowski

ścieżkę. Po chwili zawróciłem ich gwizdkiem; wrócili zziajani i razem zaczekaliśmy na końcowych maruderów.

— Teraz — rzekłem — uformujemy „gęsiego". Franek, który najszybciej pędził, pójdzie ostatni i będzie uważał, by nikt za nim nie został, słabsi pójdą w środku, a ja na czele. W górach należy chodzić umiejętnie i powoli. Kto pędzi nadmiernie, przemęczy się rychło, a w dodatku zabłądzi. Należy trzymać się razem, bo zabłądziwszy w tych wielkich przestrzeniach, można się przez dzień cały szukać daremnie. Na tym stromym stoku będziemy co pewien czas przystawać, aby przyspieszony oddech i tętno serca doprowadzić do równowagi. Rozmawiać teraz jak najmniej, oddychać nosem głęboko i równo.

Nim ruszyliśmy, wyskoczył z szeregu harcerz Jędruś i rzekł pospiesznie:

— Proszę jeszcze chwileczkę zaczekać. Jaś jest wątły i nadmiernie męczy go dźwiganie plecaka. My harcerze zabierzemy jego cięższe rzeczy do swoich plecaków.

W mig wykonali, co powiedział, a nasz sznur, coraz więcej sapiący, milczący i spocony, znalazł się po godzinie na szczytowej hali Turbarczyko. Podczas kwadransowego na niej spoczynku chłopcy unosili się z podziwu nad pięknym krajobrazem odosobnionych kopic górskich t. zw. „Beskidu Wyspowego", jaki się z tej kobierzystej hali w stronę Limanowy, Myślenic i Makowa roztoczył.

Z Turbaczyka na Turbacz, najwyższy szczyt Gorców, 1311 m nad poziom morza wzniesiony, jest jeszcze przeszło dwie godziny drogi. Droga to jednak już nieuciążliwa, wiedzie lekko sfalowanym grzbietem górskim przez świetliste hale, ciemne bory i głuche, odludne polanki; jest w całości przemiłą przechadzką wśród pierwotnej i dzikiej przyrody.

W mateczniku

Szczególnie koło wierchu Kopieńca zachował się dzięki niedostępności miejsca bór potężny, bór prastary, który żywo świadczy, jakie to knieje „drzewiej" w Gorcach szumiały.

Istny to matecznik, jaki widzieć rzadko się już zdarza. Drzewa grube stoją tu z rzadka, drzewa rześkie starce, na których koronie po „kilka wieków zdrzemało". Na jedlach

Harcerze podczas deszczu w szałasie
Fot. Jan Sosnowski

Buk w drodze na Turbacz

▲ Japończycy zbombardowali w ostatnich dniach 65 miast i wiele wsi chińskich. Zabitych zostało przeszło 6000 osób.

▲ Między Chinami a Sowietami zawarty został podobno sojusz zaczepno - odporny. Oba państwa mają mieć w Ułan-Bator wspólny komitet obrony, mają współdziałać w konflikcie chińsko-japońskim, Sowiety dostarczą Chinom amunicji, ochotników i specjalistów-instruktorów, Chiny zaś w zamian za to pozwolą na działalność chińskiej partii komunistycznej, udzielą koncesji Sowietom na budowę kolei przez Mongolię Zewnętrzną, wreszcie usuną z Chin wszystkie obce wpływy poza sowieckimi.

FUNDUSZ
OBRONY MORSKIEJ
umacnia
naszą obronność

Odpoczynek na górskiej hali
Fot. K. Sosnowski

ŻYCIE GOSPODARCZE

✶ Na przesiedlanie kupców polskich z Kresów Zachodnich na Kresy Wschodnie przyznał Bank Gospodarstwa Krajowego bezprocentową pożyczkę w sumie 100.000 zł., a prawdopodobnie przyzna i dalsze kredyty. Pieniądze te rozdzielają terytorialne organizacje kupieckie w Poznaniu, Toruniu, Bydgoszczy i Grudziądzu.

✶ Bawełnę Polska sprowadza ze Stanów Zjednoczonych (60%), Belgii (11%), Niemiec (11%), Egiptu (7%), Brazylii (3%), Anglii (3%), reszta z innych jeszcze krajów. W ciągu 1936 r. sprowadziliśmy 92 tys. ton.

✶ Ostatnie odkrycia skarbów mineralnych w Polsce mogą dać poważne oszczędności, gdyż obecnie musieliśmy sprowadzać rud żelaznych z zagranicy za przeszło 20 milionów zł. rocznie.

✶ Założone w powiatach borszczowskim i czortkowskim winnice dały w tym roku pierwsze zbiory.

✶ W r. 1936 było w Polsce 1451 stacji benzynowych dla samochodów. Najmniej w Europie stacji benzynowych ma Bułgaria — 110, najwięcej Anglia — 127.000.

✶ Powstaje Towarzystwo Budowy i Eksploatacji mieszkań dla pracowników kolejowych, które przystępuje do budowy higienicznych, wygodnych, w odpowiednich punktach położonych bloków domów lub też kolonij - osiedli. W Warszawie już rozpoczęto budowę dwóch wielkich bloków.

✶ Wywieźliśmy za granicę w ciągu 8 miesięcy bież. roku 516 ton sera wartości blisko miliona złotych. Przed rokiem w tym samym okresie czasu wywieźliśmy tylko 50 ton.

znać więcej ząb czasu i starczą zgrzybiałość, ale twarde buki trzymają się odpornie i kształtem odznaczają się niezwykłym. Na wolnych miejscach rosnąc, mają buki kształt przysadkowaty, pokręcony, tu zaś w zwartym lesie strzelają potężnym pniem prosto w górę, jak maszty okrętowe. Kadłuby ich przodków, wiekiem powalonych, gniją lat dziesiątki u ich stóp, wspierają się jedne o drugie, przybierając najdziwaczniejsze i potworne kształty. Ówdzie pień zamarłej jodły nie powalił się na ziemię, lecz obsunął się w ramiona rozwidlonego buka-sąsiada i tak w niemym uścisku trwają dłużej, niż pokolenie ludzkie. Szeregi pokoleń drzew mieszają się z sobą w chaotycznym bezładzie. Między rzadkimi starcami rosną młodsze pokolenia, garnąc się wierzchołkami ku światłu i słońcu, a poniżej nich gęsta „dziatwa leśna", tak zwana „chraść", walczy o warunki życia i bytu. Młody buk, wyrosły z jednego miejsca ze starszą jodłą, nie dał się jej życia pozbawić, lecz wyżłobiwszy w jej pniu wgłębienie, okręcił się jak wąż dusiciel koło niej i trwa w upornej walce o życie. Wilgotne podłoże, zasłane kłodami, najeżone wykrotami i złomami, ległymi w walce z burzą i wichurą, zaścielone warstwami liści i igliwia, wydaje woń gnilną. Mrok tu panuje, nawet w dzień pogodny pustka i cisza, przejmująca lękiem. W zaułkach tej kniei znajdują bezpieczne legowiska dziki, a także niedobitki rysia, borsuka, jelenie i kuny szukają tu schronienia przed ostateczną zagładą, która stała się już udziałem żbików i niedźwiedzi.

Nauka „kultury"

Przysiedliśmy w milczeniu na pniach butwiejących, gdy wtem rozległ się brzęk rozbitej flaszki o odłam skalny i dziki okrzyk Franka. Wszyscy przygwoździli go spojrzeniami, a on rzekł porywczo:

— I cóż tak na mnie patrzycie? W szkole wrzeszczeć i śmiecić nie wolno, na plantach nie wolno, więc niech sobie tu przynajmniej flaszką z kawy łupnę i nawrzeszczę się, ile zechcę! Któż mi zabroni?!

— Kultura — rzekł mu Jaś. — Źle zrobiłeś, Franku, zaśmiecając to uroczysko odłamkami szkła i mącąc uroczystą ciszę niepotrzebnym wrzaskiem. My szkło uprzątniemy, bo cóżby sobie pomyśleli o nas ci turyści, co przyjdą tu jutro czy kiedyindziej, a którzy też chcieliby tu podumać w uroczystym nastroju...

— Jakże rozsądnie przemówiłeś, kochany Jasiu — rzekłem na to. — Te śliczne hale, te góry urodziwe, ten matecznik leśny to prawdziwa świątynia przyrody! Jak pięknym dziełom ludzkim należy się podziw i poszanowanie, tak samo należą się one dziełu Bożemu, pięknej przyrodzie. Z uroczych miejsc przyrody, ze szczytów górskich nie można robić śmietników. Im więcej śmieci i odpadków zostawiają turyści na miejscach powszechnie zwiedzanych, im więcej niszczą roślin, zwłaszcza osobliwych, im więcej wyprawiają wrzasków, tym dobitniej wystawiają sobie świadectwo umysłowego ubóstwa i niskiej kultury. Przyroda ma wprawdzie służyć człowiekowi, lecz często niszczy on jej piękno przez brak kultury lub przez bezmyślną i zachłanną gospodarkę. To też piękną przyrodę należy chronić i starać się, aby i następne pokolenia z jej skarbów korzystać mogły.

O parkach natury

W głowach gorących miłośników przyrody zrodziła się myśl, aby z najpiękniejszych miejsc natury tworzyć rezerwaty i parki natury, wyłączone z pod gospodarki człowieka, a oddane gospodarce samej natury. W takich rezerwatach nie jest dozwolone ścinanie drzew, zrywanie roślin, płoszenie lub zabijanie zwierząt, a wszystko ma tam zostać w stanie pierwotnym i nienaruszonym ręką ludzką. Turystom jest wstęp do nich dozwolony, lecz pod rygorem ścisłych przepisów.

We wszystkich częściach świata i we wszystkich państwach powstały już parki natury. W największym z nich, w parku Yellowstone w Ameryce Półn., niedźwiedzie tak się oswoiły z nieczyniącym im krzywdy człowiekiem, iż podchodzą, by z rąk jego brać pożywienie. Polska w tworzeniu parków natury nie pozostała w tyle. Dzięki działalności Państwowej Rady Ochrony Przyrody i społecznej Ligi Ochrony Przyrody stały się parkiem natury nasze cudne Pieniny, stają się nim Tatry, a oprócz tego powstały rezerwaty w Białowieskiej Puszczy, w Górach Świętokrzyskich, na Babiej i Baraniej Górze i na Czarnohorze.

Niektórzy właściciele ziemscy poszli także za przykładem państwa i potworzyli w swych dobrach prywatne rezerwaty. Właśnie i my znajdujemy się w takim. Hr. Wodzicki utworzył tu rezerwat o powierzchni 120 ha i nazwał go rezerwatem Władysława Orkana, syna tych gór, ta bowiem połać pierwotnej puszczy natchnęła poetę do napisania powieści, a raczej hymnu prozą p. t. „Drzewiej", na cześć tego praboru...

Za chwilę zagłębiliśmy się jeszcze w dolną część rezerwatu i prócz widzianych osobliwości Kopieńca podziwialiśmy i tu buki potężne, omszałe jodły kilkusetletnie, 40 m. wysokie, a zwłaszcza prababkę ich rodu jodłę-olbrzyma, przeszło 6 m. obwodu u odziomka liczącą, niezawodnie jedno z najstarszych i najpotężniejszych drzew w Polsce.

D. N.

CZASOPISMO POPULARNO-JĘZYKOWE

„ECHO OBCOJĘZYCZNE"

wychodzi co miesiąc w 2-ch wydaniach językowych:
Francusko-Polskim (FP) **„L' Écho Franco-Polonais"**
i Niemiecko-Polskim (NP) **„Deutsch-Polnisches Echo"**.

Prenumerata każdego wydania językowego wynosi:
rocznie 7 zł, półrocznie zł. 3,50, kwart. zł. 1,90. Nr. pojedyńczy 60 gr:

Warszawa, ul. Waliców 3/4. Tel 613-40.
Kartoteka rozrachunkowa 501. — Konto w PKO Nr. 25.635.

✱ W roku bieżącym dochody skarbu z danin publicznych i monopoli wzrosły o 10% w stosunku do r. ub. Te zwiększone dochody użyte zostały na zwiększenie wydatków.

✱ Na przedmieściu Gorlic, zwanym Magdalenką, rozpoczęto wiercenie szybów naftowych, gdyż odkryto tam na niewielkiej głębokości naftę.

✱ Rydzyna otrzymała światło elektryczne dzięki zbudowaniu miejscowej elektrowni.

✱ Benzyna w Polsce kosztuje 60 gr. litr, ale w Czechosłowacji, która sprowadza benzynę z Polski, tylko 54 gr., w Niemczech 48 gr., w Szwajcarii 54 gr., w Rumunii 36 gr., w Norwegii 34 gr., a w Stanach Zjednoczonych tylko 20 groszy.

✱ W Niemczech specjalny Instytut zajmuje się zagadnieniem wyżywienia i ostatnio Instytut ten badał sprawę zużytkowania w pożywieniu krwi bydlęcej, która obecnie w dużym stopniu marnuje się, choć zawiera cenne części odżywcze. Idzie tu o przeszło 100 milionów litrów krwi rocznie. Prócz tego badany jest sposób zużycia tłuszczu zawartego w świeżych kościach zwierzęcych oraz przerabianie wnętrzności zwierzęcych, jak serce, płuca i t. d. na wartościowe środki spożywcze. W Berlinie otwarto niedawno wystawę kulinarno-żywnościową.

✱ Kosztem 80 milionów lirów rząd włoski buduje w *Afryce Wschodniej nowy port* Assab, który już w 1939 r. rozpocznie funkcjonowanie.

✱ W Anglii *czwarta część stali* idzie na zbrojenia angielskie.

✱ Z Polski do Belgii znowu wyjedzie partia bezrobotnych celem zaspokojenia braku siły roboczej w przemyśle belgijskim. Ma wyjechać 2000 osób.

Nie tylko czytaj ISKRY
ale i prenumeruj

ŻYCIE KULTURALNE

● Minister oświaty prof. Świętosławski bawił w Paryżu na posiedzeniu Międzynarodowej Unii Chemicznej, której jest wiceprezesem. Nadto odbył się szereg innych posiedzeń naukowych, w których brał udział minister Świętosławski.

● Karol Hubert Rostworowski, najwybitniejszy współczesny polski dramaturg, członek Polskiej Akademii Literatury, wystąpił z Akademii.

● W warszawskim Muzeum Narodowym zorganizowana została bardzo ciekawa wystawa zbiorów staroegipskich, wśród których znajdują się też zbiory przywiezione przez polską wyprawę naukową, która w styczniu i lutym prowadziła prace wykopaliskowe w Tell Edfu w Egipcie.

● Powróciła z Grenlandii polska wyprawa naukowa pod kierunkiem prof. A. Kosiby, zorganizowana przez lwowskie Towarzystwo Geograficzne.

● W Baranowiczach buduje się gmach Polskiego Radia. W marcu 1938 r. będzie tu uruchomiona stacja nadawcza o sile 50 kW. Podobna stacja powstanie również w Łucku.

● Prezesem Włoskiej Akademii po śmierci Marconiego został znakomity pisarz Gabriel d'Annunzio, a prezesem Rady Narodowej Badań Naukowych po Marconim został marszałek Badoglio.

● W Berlinie zorganizowano *wystawę „zwyrodniałej sztuki"*, na której zgromadzono różne okazy nowych kierunków. Wystawę zwiedzają dziesiątki tysięcy osób tygodniowo.

● Lotnicy sowieccy Romanow i Szitow osiągnęli 5.9 na balonie stratosferycznym o pojemności 10800 m³ wysokość 14750 m.

NALEŻY NATYCHMIAST WPŁACIĆ PRENUMERATĘ

MAŁE „CIEKAWOSTKI" DLA DUŻYCH „CIEKAWSKICH"

CAŁE życie byłam „ciekawską" i wcale tego nie żałuję. Naturalnie, nie była to ciekawość z rzędu tych, które każą sąsiadom zaglądać do garnka; nie byłoby się czym chwalić. Ale pasjami lubiłam szperać w szufladach, pełnych zapomnianych papierzysków, na strychach zapełnionych rupieciami, w starych szafach, albo kufrach, gdzie chowało się rzeczy „na razie", a właściwie „nigdy" już nie potrzebne; w pakach dawnej, z przed lat, korespondencji... Zawsze wykryłam coś ciekawego, zawsze z bijącym radością i dumą sercem wracałam z tych „wypraw" z jakąś wartościową zdobyczą i triumfowałam nad tymi, którzy nie będąc tak jak ja ciekawi, nie miewali takich, jak ja, drobnych ale prawdziwych radości.

Ta ciekawość moja — zwłaszcza skierowana w stronę starych książek, gazet i wszelakich piśmideł — trwa jeszcze i dzisiaj i nieraz w szarość dnia rzuca mi przelotna wprawdzie, ale jasne swą niefrasobliwością uśmiechy. Nic wielkiego. Same najczęściej drobiazgi — „ciekawostki". Ale czyż podobna się nie uśmiechnąć, choćby na świecie padał deszcz, a znużenie całodziennej pracy nawiewało na człowieka melancholię? Bo posłuchajcie tylko.

Oprawna słoma i coś w kształcie wanienki

Oto naprzykład dowiaduję się z jakiegoś starego, z przed stu lat, szpargału, że... sensację w Warszawie budzi znakomity pewien wynalazek. Serca pań domu! radujcie się! oto idzie nowa epoka, epoka... miotełki!

„Nowy ten wynalazek miotełek do czyszczenia sukien"— to nie bajka!

„Słoma, oprawna w rączkę politurowaną, z której nie da się wyjąć i służy aż do zdarcia miotełki" jest do nabycia u p. Jana Sejdlitza przy ul. Danielewiczowskiej pod znakiem ruchomym Nr. 617 w składzie szuwaksu...

Czy to nie wzruszające?

Albo... „podstawka w kształcie wanienki" do strącania popiołu — „wynalazek praktyczny i niedrogi"; — znów uśmiechem witamy ów pierwowzór naszej popielniczki...

Atrament kapie...

A oto coś, co silnie a boleśnie uderzyć może w naszą, nie przeczę, że słuszną niekiedy, dumę wynalazczości... Gorzką łzą kapnąć może atrament z naszego nowoczesnego, złotego, wiecznego pióra, gdy zadrży nam dłoń pod wrażeniem takiej oto, z przed lat stu również, wieści:

„Pióro mechaniczne, które za przyciśnięciem palca spuszczać ma atrament i służyć może do zapisania kilku arkuszy..."

A więc — nic nowego pod słońcem! Historia się powtarza! Nie my już pierwsi...

Z lekką melancholią odczytujemy podpis p. Karola Gerna, specjalisty warszawskiego od „wyrobów srebrnych"...

Tak, nic nowego pod słońcem...

Śmiesznie, a nawet — powiem — i rozrzewniająco niekiedy brzmią dzisiaj dla nas owe wieści radosne i triumfalne o tych widomych rezultatach wciąż na przód idącej myśli ludzkiej. Drobnym, maleńkim, dziecinnym niemal kroczkiem idzie ta myśl szukająca, aby zdobyć naprzykład... — (alar-

mujące, pełne zachwytu powiadomienia w pismach!)... „Kąpiele kropliste“... nic innego, jak pomysł dzisiejszego prysznicu.

„Kąpiele kropliste”

Jest to „aparacik, wynaleziony przez p. Szneider z Berlina, w stolicy naszej przez p. Minter naśladowany“...

Jakże wielkie są jego korzyści!

„Może się mieścić w każdym pokoiu, mając dość ozdobną formę, nie rażąc oka i bez nadwerężenia porządku... Nie staie się przyczyną nieczystości w pokoiu, której przy wnoszeniu wody, używając zwyczajnej kąpieli, ustrzec się nie można, skąd użycie kąpieli może być daleko powszechniejsze jak dotąd...“

W lecie służyć może, jako środek odświeżający, a nawet, gdy kto zechce, może na siebie z „apparaciku“ tego pryskać kropelkami... wina, nie obciążając zbytnio kieszeni, boć normalnie „Kąpiele winne“ byłyby zanadto kosztowne... Piękna jest owa myśl „powszechniejszego, jak dotąd, użycia kąpieli“, ale — to wino?

Śmiejemy się znów mimo woli i żal nam nawet, że nie potrzebujemy sprowadzać sobie owego curiosum ze słynnej minterowskiej fabryki na rogu Mazowieckiej i Świętokrzyskiej — ku radości i dumie domowników, a podziwiać i zazdrościć sąsiadów... U nas — tak prosto: łazienka, basen, wanna w jednej chwili napełniona nie winem wprawdzie, ale za to zagrzaną w ciągu paru minut wodą.

Wogóle, czasami, choćby dla samej sensacji, chciałoby się cofnąć o sto, czy też choćby o siedemdziesiąt pięć lat wstecz, w owe dawne warunki. Jakże nieraz ciekawe i jakże ważne sprawy miałoby się wtedy do rozstrząsania! Wyobrażam sobie, jak pochyleni nad pachnącym jeszcze farbą drukarską, bibulastym, małym arkusikiem gazety, z biciem niespokojnym serca i solenną powagą w skupionej twarzy — zagłębialibyśmy się w takie oto, bieg życia ludzkiego zmienić mogące sprawy:

Spacer z balonem

„Zanim zaczniemy latać balonami, wartoby, następujące rozwiązać zagadnienie. Balon takich rozmiarów, aby po przytwierdzeniu do danego indywiduum, zneutralizował ciężkość gatunkową tegoż indywiduum, czy nie ułatwiłby nieskończenie i łatwość i pośpiech chodu. Jak przytwierdzić ten balon, czy za pomocą rzemieni do pasa, czy do podeszew, to już rzecz praktycznego stosowania, zawsze jednakże w teorii, o ile zdaje się, przyrząd podobny pozwalałby z niesłychanym pośpiechem i łatwością przebywać niezmierne przestrzenie...“

Tak, zaiste. Jakże rozkosznie byłoby podlatywać sobie lekuchno, zamiast wlec zmęczone nogi po wyboistym bruku! Jakże ciekawy byłby widok miejskiej ulicy, na której przechodnie, zaopatrzeni w śliczne, kolorowe baloniki, podfruwają sobie nad chodnikiem, jak barwne motylki? Czyżby myśl tak cudowna miała przebrzmieć bez echa? Nie, bo oto już w następnym numerze gazety z owego 1861-go roku, ze wzruszeniem czytamy:

„Jeden z czytelników Kurjera w rozwinięciu rzuconej myśli co do używania baloników w czasie dalekich pieszych wędrówek radzi je zastosować do użytku dla dzieci uczących się chodzić, które by tym sposobem ochronione bywały od wypadków...“

Nie bardzo zdajemy sobie sprawę, czy byłoby to celowe... Ale jednak. Tak! tak! Choćby na chwilę przenieść się w owe czasy, pełne tak niecodziennych pomysłów! I może nie tylko

TO I OWO

❁ Stany Zjednoczone zajmują prawie taki obszar, jak cała Europa, ale mają zaledwie 127 milionów ludności, gdy Europa — 470 milionów. Mimo to Stany Zjednoczone zbierają przeszło połowę zbiorów całego świata, posiadają połowę środków komunikacyjnych świata i blisko połowę energii elektrycznej. Mają 28 milionów samochodów, a w ciągu roku ubiegłego skradziono 347.000 samochodów. Na ulicach Nowego Jorku porzucono w ciągu roku jako „śmieci“ bez wartości 11.000 samochodów.

❁ Jest w Stanach Zjednoczonych w Minnesocie miasteczko Winona, gdzie burmistrz, pocztmistrz, skarbnik pocztowy, radca prawny miasta i jeszcze kilku dostojników są Polakami, choć miasteczko na 21.000 ludności ma tylko 6.000 Polaków. Dobrze to świadczy o wartości naszej emigracji.

❁ Nurkom udało się wreszcie rozsadzić we Władysławowie (Wielka Wieś) na Helu sztuczną skałę podwodną, która utworzyła się koło portu z zatopionej z ub. roku przez burzę maszyny do kładzenia betonu i 300 cetnarów cementu.

❁ Z drewna czekoladę wystawili Niemcy na wystawie „Naród przy pracy“ w Dusseldorfie. Jest to nowa zdobycz chemii niemieckiej.

W JESIENI

LECI rdzawy liść
z kasztanowych drzew,
szemrze niespokojny
pożegnania śpiew.

Przekwitł w słońcu maj,
bzu już zwiędła kiść,
srebrem pokrył szron
pomarszczony liść:....

St. Kossutkówna.

Ἀγγελική Ἀθανασίου Κωνσταντινίδου μαθήτρια τῆς Ἑβδόμης τάξεως τοῦ Δημοτικοῦ τοῦ Παρθεναγωγείου Χίλλ
Ἔτος ἔτος 1936 - 1937 (τῷ ἐνιαυτῷ)

(Angeliké Atanasíu Konstantinídu matetría tes héptes tákseos tu Demotikú tu Partenagogeíu Hill).

Angelika Atanazja Konstantinidu uczenica siódmej klasy szkoły ludowej Zakładu Naukowego dla dziewcząt Hilla.

Jest to młoda entuzjastka Polski, autorka zamieszczonego obok odczytu o Vernie.

ZE ŚWIATA SPORTU

◉ Powrócił do Gdyni jacht Akademickiego Związku Morskiego „Krzysztof Arciszewski", o którym niedawno rozeszły się fałszywe niepokojące wieści o zatonięciu wraz z całą załogą. Jacht jednak mocno uszkodzony przez sztorm zdołał uratować się i powrócić do kraju.

O JULIUSZU VERNIE

Przy zwiedzaniu szkół ateńskich w r. b. konsul grecki w Polsce, prof. K. Bulas z Krakowa, trafił na odczyt o Juliuszu Vernie, wygłoszony w gimnazjum żeńskim im. Hilla, przez uczennicę 12-letnią Angelikę Konstantinidu. Szkoła tak pełna jest życzliwych uczuć dla Polski, że i w odczycie o ulubionym francuskim pisarzu młodzieży, znalazł się akcent polonofilski. Odczyt ten otrzymaliśmy (w oryginale greckim) i drukujemy jego przekład nie tylko dlatego, że znajdą w nim czytelnicy ciekawe i nowe dla siebie wiadomości, ale i jako dowód sympatii greckich dla Polski. Dobrze by było, gdyby mógł się nawiązać kontakt między młodzieżą polską a młodzieżą grecką.

JULIUSZ VERNE urodził się 28 lutego 1828. Ojciec jego był Francuzem, ale z pochodzenia adwokatem polskim. Przyjechał jednak w bardzo młodym wieku do Francji i utracił swoje obywatelstwo. Musicie więc wiedzieć, że Juliusz Verne był właściwie Polakiem, a nie Francuzem.

Od najmłodszych lat lubił podróż i przygody. Dlatego też w wieku 12 lat próbował uciec z domu, zaciągnąwszy się jako marynarz na statek, który miał go zawieźć do Indii, jednakże przychwycony na czas przez ojca został umieszczony w liceum w Nantes. Verne po ukończeniu studiów w liceum udał się na życzenie ojca do Paryża, celem zapisania się na prawo. Tutaj jednak wszedł w stosunki z młodymi ludźmi, pisującymi dla teatru, i sam zapragnął zostać pisarzem teatralnym. Napisał więc trzy dramaty, z których pierwszy wystawił na scenie Dumas ojciec. Wiecie, że Aleksander Dumas ojciec i Aleksander Dumas syn byli wielkimi pisarzami francuskimi. Wyobraźcie więc sobie, triumf młodego Verne'a, który miał zaledwie 20 lat, kiedy sztukę jego wystawiono 15 razy.

Za zezwoleniem ojca, któremu Juliusz Verne oświadczył, że nie może pozostać przy obranym poprzednio zawodzie, został zamianowany dyrektorem teatru. Praca ta jednak była bardzo męcząca dla Juliusza Verne'a, to też był zmuszony szukać innych źródeł dochodu. Przy pomocy ojca dostał posadę w biurze bankowym. Stan jego majątkowy przedstawiał się bardzo pomyślnie, przeto ożenił się w r. 1857. Kupił sobie wtedy mały stateczek „Św. Michał". Na tym statku odbył wiele podróży do Danii, krajów skandynawskich, Szkocji i t. d.

W tym czasie mówiono wiele we Francji o samolotach i o statkach powietrznych. Verne zapoznał się więc z gronem uczonych i napisał swoje wielkie dzieło „Pięć tygodni na statku powietrznym" i wręczył je wydawcy, który sam był pisarzem. Ten jednakże uznał dzieło za niezbyt ładne i polecił mu je przerobić. Verne przerobił je i po ośmiu dniach było gotowe. Wydawca był tak zachwycony, że dał

dok „Małych ciekawostek"

nawet dla samego, jakże zabawnego dziś dla nas swą naiwnością uroku tych „ciekawostek"... Może opłaciłoby się to nawet i materialnie?

Poszukajmy tylko, a znajdziemy odpowiedź:

Rok 1863-ci. Miesiąc wrzesień. Jatki na Ordynackim. Cennik.

Mięso wołowe, 1 funt — groszy 9
Schab, 1 funt — groszy 8,
Baranina, 1 funt — groszy 8... *Helena Duninówna.*

CZY WIESZ?

W Polsce...?

Fotografia w Nr. 3. na ostatniej stronie przedstawia ratusz w Zamościu.

Co przedstawia fotografia w niniejszym numerze na ostatniej stronie?

Zapraszamy i czytelników, miłośników fotografii, do nadsyłania swoich zdjęć do tego cyklu „W Polsce...?".

Wakacje harcerskie

W niniejszym numerze daliśmy reportaż z obozu harcerskiego, ale nie daliśmy doń ani jednego zdjęcia, bo właśnie postanowiliśmy z tego miejsca wezwać obozowych fotografów do udziału w konkursie. Nadeślijcie cykle zdjęć (przynajmniej 7 zdjęć), któreby były jakby „filmem" życia obozowego, ukazując różne jego strony. Najlepszy cykl (a może najlepsze?) zamieścimy w Iskrach. Będzie to dla was miłe, a dla sprawy pożyteczne (propaganda!). A jeśli będzie w czym wybierać, to i o specjalnych nagrodach pomyślimy.

Ile tu osób?

Na fotografii wakacyjnej w Nr. 3 na str. 47 wśród pni i głazów odpoczywa 6 osób. Trudno je wszystkie znaleźć, gdyż istotnie w oryginalny sposób „stopiły" się z przyrodą, jakby zgodnie z „prawem Mimicry".

---

mu posadę z płacą 20.000 franków rocznie pod warunkiem, że będzie pisał rocznie dwa dzieła. Wtedy to Verne napisał również wielkie dzieło „20.000 mil pod morzem".

Wybuchła jednak wtedy wojna francusko-pruska, umarł ojciec, a na domiar nieszczęścia zbankrutował jego wydawca. Ale Juliusz Verne z właściwą sobie odwagą zdołał znowu uzyskać posadę w biurze bankowym dzięki swej znajomości spraw giełdowych. Stan jego majątkowy był znowu doskonały. Swój mały statek „Św. Michał" zastąpił „Św. Michałem nr. 2", a wreszcie zakupił jacht parowy „Św. Michał nr. 3".

Verne przewidział wiele odkryć, a raczej wynalazków, np. samolot, łódź podwodną, statek powietrzny i t. p., tylko że skoro marzenia jego się urzeczywistniły, traciły na uroku.

Juliusz Verne jest pisarzem najczęściej tłumaczonym na język grecki. Istnieje wiele przekładów jego dzieł, np. „Michał Strogonow", „Dzieci kapitana Granta", „Los 2.927", „Sfinks wśród lodów", „Podróż dokoła świata w 80 dniach", „20.000 mil pod morzem", „Przygody Chińczyków", „Pięć tygodni na statku powietrznym", „Piętnastoletni kapitan statku" i t. p.

Verne, ten wielki pisarz, którego wam wszystkim radzę czytać, umarł w r. 1905 w Amiens.

UŚMIECHNIJ SIĘ — to hasło na co dzień

ULGOWA PRZEDPŁATA

na

KALENDARZ ISKIER

1938 r.

będzie przyjmowana

TYLKO

DO 5 PAŹDZIERNIKA

PISMEM Ministerstwa W. R. i O. P. z dnia 14.X.1936 Nr. II. Pr. 13808/36 został aprobowany powtórnie do użytku szkolnego podręcznik p. t.: „LEKCJE JĘZYKA ŚWIATOWEGO ESPERANTO" w opracowaniu prof. SYGNARSKIEGO (wydanie II. zupełnie przerobione i uzupełnione dwoma słowniczkami).

Ze względu na „Jubileuszowy" rok, cena podręcznika została obniżona z 2 złotych na 1.50 z jednoczesną podwyżką rabatu dla wszelkich organizacyj młodzieży, który obecnie wynosi 20% przy zamówieniu ponad 10 egz. Zamówienia przyjmuje i wysyłki uskutecznia NAUKOWE KOŁO ESPERANCKIE — Bydgoszcz, Plac Wolności 9. Konto P. K. O. nr. 210.647.

PRZEGLĄD FOTOGRAFICZNY

to

bogato ilustrowane pismo dla amatorów fotografów

Sto kilkadziesiąt ilustracji na pięknym papierze, zajmującą i bogatą treść (poradnia dla początkujących) na około 400 **stronach** w 12 zeszytach rocznie — każdy może otrzymać łącznie z przesyłką tylko za

zł. 6.— półrocznie zł. 3.50

Przedpłatę można wpłacać wkażdym urzędzie pocztowym za pomocą przekazów rozrachunk. Żądajcie numerów okazowych

Administracja

Przeglądu Fotograficznego

Wilno, Bonifraterska 2—4

ISKRY

ILUSTROWANY TYGODNIK DLA MŁODZIEŻY POD REDAKCJĄ WŁADYSŁAWA KOPCZEWSKIEGO

30 WRZEŚNIA 1937

R. XV

4

W Polsce... ?? (odpowiedź w następnym numerze

Fot. Jan Bułhak

— Wiesz co, jednak ogłoszenia radiowe są skuteczne.

— Czemu?

— Bo przedwczoraj ogłosiłem przez radio, że zgubiłem rękawiczkę, a następnego dnia rano znalazłem ją pod łóżkiem.

*

— Dlaczego twoje wypracowanie o mleku zajmuje tylko pół strony? Koledzy twoi napisali po kilka stron!

— Bo ja pisałem o mleku skondensowanym.

— A więc już nam teraz możesz powiedzieć, Józiu, czego nas uczy przykład pszczoły?

— Przykład pszczoły, panie profesorze, uczy nas, że powinniśmy być pilni i że powinniśmy być pilni i że powinniśmy miód robić sobie sami.

*

— Kto jest tak odważny, że mu nigdy nie stają włosy na głowie ze strachu?

— Łysy.

— Tatusiu, co ludzie mieli wtedy, kiedy jeszcze nie było ani telefonu, ani patefonu, ani radia?

— Wtedy, moje dziecko, ludzie mieli spokój.

TREŚĆ Nr. 4: Tydzień szkoły (*St. Kossuthówna*). — Uśmiech jesieni (*A. Kwiecińska*). — Na obozie harcerskim (*St. Osińska*). — Dach na oborze (*J. Solecka*). — W świątyni przyrody, I (*K. Sosnowski*) z 5 ilustr. — Człek i drzewo (*Wł. Orkan*). — Małe „ciekawostki" dla dużych „ciekawskich" ((*H. Duninówna*). — W jesieni (*St. Kossuthówna*). — O Juliuszu Vernie (*A. Konstantinidu*). | Gazetka. — Czy wiesz? z 3 il.

WARSZAWA XXII P.K.O. 13.893. Kartot. rozr. 1

PRZEDPŁATA „ISKIER": z przes. poczt. rocznie 16.00, półr. 8.50, kwart. 5.40, mies. 2.00. Zagranicą: dodatkowo mies. 40 gr.

Redaktor i Wydawca: WŁADYSŁAW KOPCZEWSKI

Pod opieką Tow. Naucz. Szk. Średn. i W. (T. N. S. W.)

FILTROWA 75 TELEFON 8.93.92

Administracja czynna od 11 do 4

Druk St. Niemiry Syn i S-ka, Warszawa, Plac Napoleona 4. Pod zarządem Józefa Puchalskiego.

Cena niniejszego numeru 45 gr.